

No 248.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piąt. św. Germana B.
Sob. św. Symoniusza.
Niedz. **Wszyst. Święt.**
Pon. Dzień Zaduszny.
Wtor. św. Huberta B.
Środa. św. Karola Bor.
Czwart. św. Zacharyasza.

Wschód: godz. 6 m. 56.
Zachód: godz. 4 m. 30.
Dł. dnia g. 9 m. 34.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie " 4 " —
Kwartaln. " 2 " —
Miesięczn. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcyja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 592.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 17 (30) października 1903 roku.

Kantory: własny w Warszawie, Krucza № 23; w Fabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu u p. Ikierta; w Łodzi Biuro dzienników i ogłoszeń ul. Piotrkowska № 103.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Teatr Polski „Victoria“

pod artystycznym kie-
rownictwem

W. Gawalewicza.

1928-1-1

Dziś „Ananke“, baśń dramatycz-
na M. Hertzka.

Jutro

„Kean“, dramat Dumasa.

Rozkład pociągów.

Od 28-go października.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: o godzinie 12.30, 6.50*,
7.15, 12.40, 2.55, 4.25**, 6.05*, 7.25.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.05, 5.05,
9.35, 10.15*, 3.50, 5.00, 8.24, 11.00*.

Pociągi, oznaczone *, służą dla bezpośredniej komu-
nikacji „Łódź — Warszawa“ (bez przesiadania), pociągi,
oznaczone **, przeznaczone są dla letników.

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odchodzą do Kalisza o godz. 7.25, 2.08, do
Warszawy o godzinie 1.55. Przychodzą z Kali-
sza o godz. 1.40, 6.00.

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacji Łódź-kaliska do Ostrowca o go-
dzinie 7.50, do Kuluszek o g. 2.20, do Tomaszowa o g. 6.30.
Przychodzą do st. Łódź-kaliska z Ostrowca o godz. 6.45,
z Tomaszowa o g. 9.35, z Kuluszek o g. 1.45.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem
oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

— Dziś, jako w rocznicę cudownego ocala-
nia od nieszczęśliwego wypadku JEGO CESAR-
SKIEJ MOŚCI NAJJAŚNIEJSZEGO PANA ALE-
KSANDRA III i JEGO NAJDOSTOJNIEJSZEJ
RODZINY, odprawione zostały uroczyste nabo-
żeństwa dziękczynne w świątyniach wszystkich
wyznań. Miasto przybrano flagami, wieczorem
uilluminowano.

Przesilenie na Węgrzech.

Przesilenie na Węgrzech wstąpiło w nową
fazę. Po długim wahaniu, po niezliczonych kon-
ferencyach ze wszystkimi niemal wybitnymi po-
litykami węgierskimi, po długotrwałych rokowa-
niach między Wiedniem a Budapesztem cesarz
Franciszek Józef zdecydował się na wybór na-
stępcy hr. Khuen-Hederwara i zamianował hr.
Stefana Tiszę prezesem ministrów węgierskich.

Stefan hr. Tisza urodził się 11 kwietnia 1861
roku, jako najstarszy syn Kolomana Tiszy, w Bu-
dapeszcie. Studya odbył w Berlinie, Heidelber-
gu i Budapeszcie, gdzie uzyskał doktorat praw.
Po ukończeniu studyów, wstąpił, jako praktykant
administracyjny, do ministerium spraw wewnętrz-
nych. W 1836 roku został wybrany posłem, od
1885 jest ożeniony ze swą kuzynką hr. Iloną Ti-
sza.

Trudno przewidzieć, czy ta decyzja istotnie

oznacza dalszy krok na drodze rozwiązania chro-
nicznego przesilenia. Do prezesa ministrów jest
przedewszystkiem potrzebny gabinet, który byłby
gotów reprezentować wobec kraju program mę-
ża, którego zaufanie króla powołało na czoło
rządu, oraz większość parlamentu, która udzieli-
łaby sankcyi propozycjom rządu. Czy hr. Stefan
Tisza znajdzie jedno i drugie i czy zdoła spełnić
powierzoną sobie misję, tego nikt dzisiaj wiedzieć
nie może. Przypomnieć sobie atoli można, że
w czerwcu przepadł hr. Stefan Tisza zupełnie
w swem usiłowaniu utworzenia gabinetu. Wszę-
dzie znalazł drzwi zamknięte i nikt nie chciał
na jego propozycję wstąpić do gabinetu. Być
może, iż doświadczenia ostatnich tygodni zmie-
niły niejedne zapatrywania i to, co wówczas by-
ło niemożliwym, może dzisiaj stać się rzeczywi-
stością. To prawda, że obecnie panuje jeszcze
zupełna niepewność co do programu nowego pre-
zesa.

Jako członek komitetu dziewięciu, który w
ostatnim czasie tak skrętnie pracował nad tajem-
nym programem wojskowym stronnictwa li-
beralnego, aby zbudować most do zapatrywania
monarchy, złożonego w znanym rozkazie do ar-
mii, musiałby hr. Tisza dalej postępować na stwo-
rzonej przez komitet podstawie. Można by zatem
w powołaniu go dopatrywać się dowodu, że w o-
statniej chwili nastąpiło jakieś porozumienie w tej
fundamentalnej kwestyi spornej. Ale dotychczasowy
bieg wypadków osłabia tę nadzieję.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi
z Wiednia:

Po audyencyi oświadczył hr. Tisza, że król
poruczył mu utworzenie gabinetu w okoliczno-
ściach, które mu nakazują nie pozostawiać koro-
ny i kraju bez odpowiedniego rządu wobec smu-
tnego stanu spraw publicznych. Program, który
rząd będzie mógł przedłożyć w sprawie toczą-
cych się kwestyj wojskowych, wymaga tylko dro-
bnych zmian w porównaniu z dotychczasowymi,
jednomyślnie powziętymi uchwałami komitetu
dziewięciu stronnictwa liberalnego. Zakomuniku-
je on komitetowi swoje odnośne propozycje z proś-
bą, aby te zmiany przedłożono konferencyi stron-
nictwa razem z pierwotnym brzmieniem progra-
mu wojskowego.

Tym sposobem każdy może wytworzyć sobie
jasne pojęcie o sprawie owych zmian, które są
potrzebne, aby rząd znalazł oparcie w stron-
nictwie liberalnem i aby tem samem uniknąć po-
zoru zatargu.

„Spodziewam się — oświadczył hr. Tisza —
że przedłożony program uspokoi kraj, a opozy-
cyi nie skłoni do tego, by miała stawiać rzado-
wi przeszkody co do nie zmienionego kontyngen-
su rekrutów i udzielania indemnizacyi. W pierw-
szym rządzie dążyć będę do tego, aby cel ten
osiągnąć w drodze pokojowej i tylko w razie,
jeśliby zachowanie się opozycyi czyniło walkę

nieuniknioną, stoczyłbym ją za pomocą konsty-
tucyjnej broni, która zgadza się z duchem parla-
mentarnym“.

Ton prasy niewiele wróży dobrego hr. Ti-
szy. Nawet «Pester Lloyd» pisze, że powodze-
nie jego zależy od jednomyślności stronnictwa li-
beralnego, od jego poparcia, a dalej od tego,
czy opozycya zechce zadowolić się zwykłymi
środkami, czy też obstawać będzie przy obstruk-
cyi.

Bolgar, który jest członkiem komitetu dzie-
więciu, pisze w «Budapester Tagblatt», że libe-
ralne stronnictwo ma takich członków, którym
program komitetu dziewięciu nie wystarcza, a któ-
rzy domagają się komendy węgierskiej. Trudno
więc będzie uzyskać od nich jeszcze jakieś zmia-
ny.

Organ Kossutha «Fuegettlen Magyar Ország»
wyraża się względnie umiarkowanie, pisząc, że
nie chce liczyć się z tem, co Tisza przedtem mó-
wił, ani też z jego groźbami; wszystko zależeć
będzie od jego programu. «Fuegettlen Magyar
Ország» kończy, że przyjdzie czas, kiedy siłą,
czy też łagodnie, a jest nam to obojętne, podej-
miemy z nim walkę i zanim jeszcze doszedł do
władzy, mówimy, że może sobie iść: «Adieu Ti-
sza!»

Zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że hr.
Apponyi ze swoją frakcyą wystąpi ze stronnictwa
liberalnego. Secesya ta obejmie znaczną liczbę
posłów.

Hr. Apponyi, spotkawszy się z posłem Na-
gym powiedział: „Nie mam już z kim, ani o co
prowadzić rokowań. Skończyłem je i nie mam
w klubie liberalnym nic więcej do roboty.“

Główna różnica w programie polega na tem,
że znajduje się tam punkt, który opiewa: Koro-
na wykonuje swe prawa monarsze na drodze kon-
stytucyjnej. Zamiast tego, Tisza żąda, aby wsta-
wiono wyrazy: Korona wykonuje swe prawa mo-
narsze w sposób dotychczasowy.

Dzienniki zapatrują się na sytuację scep-
tycznie. «Pester Lloyd» stwierdza, że frakcyja
Apponyiego jest na wylocie partyi liberalnej,
wyraża jednak nadzieję, że hr. Apponyi w osta-
tniej chwili może jeszcze się rozmyśli. Jeżeli nie,
to stronnictwo liberalne tem bardziej będzie mia-
ło obowiązek skupić się około hr. Tiszy. Organ
Bolgara «Budapester Tagblatt» nie widzi nadziei,
aby przywrócono porządek parlamentarny. Organ
Kossutha «Egyertetes» powiada, że w Węgrzech
niema odziedziczonych praw monarszych; są tyl-
ko prawa, które daje naród, a które naród mo-
że zmienić. Od tego opozycya absolutnie nie od-
stąpi.

«Budapesti Napolo» oblicza cyfrę opozycyo-
nistów na blisko 60.

Hr. Tisza przedłożył komisji programowej
swe propozycje, dotyczące zmiany niektórych
punktów programu. Nad propozycjami temi wy-

wiązała się długa, niekiedy bardzo gorąca dyskusja. Większość godziła się na proponowane zmiany, jedynie hr. Apponyi stanowczo im się sprzeciwiał. Dwaj jego stronnicy w komisji, posłowie Hodossy i Bolgar, zastrzegli sobie decyzję na później. Ostatecznie uchwalono przedłożyć tak uchwały komisji, jak i propozycje hr. Tiszy konferencji całego stronnictwa i jej pozostawić decyzję.

Organy stronnictwa hr. Apponyiego ostrzegły przed przedwczesnym optymizmem i przed zbyt daleko sięgającymi nadziejami. Organ posła Lengyela pisał, że hr. Tisza tak samo upadnie, jak jego poprzednik, dalej, że gdy wskutek swej nominacji na prezydenta gabinetu zniewolony będzie złożyć mandat do sejmu, we własnym nawet okręgu nie zostanie wybrany po raz wtóry. Zresztą nawet niektóre dzienniki, popierające rząd, przepowiadają hr. Tiszy ciężką walkę.

Przedsmak tej walki miał hr. Tisza na zebraniu partii liberalnej już w czasie obrad nad projektem komitetu dziewięciu, który żąda:

- 1) zmiany odznak wojskowych w myśl zasad dualizmu;
- 2) zastosowania języka węgierskiego w wojskowej procedurze karnej;
- 3) przyznania prawa rozstrzygnięcia co do udogodnień w sprawie służby wojskowej ministrowi honwedów;
- 4) przydzielenia węgierskich oficerów do węgierskich pułków;
- 5) wykształcenia oficerów w języku węgierskim;
- 6) ścisłego ustanowienia wysokości stanu czynnego pokojowego armii;
- 7) skontyngentowania rezerwy zapasowej;
- 8) zmiany służby trzechletniej na dwuletnią.

W końcu zawiera program ten oświadczenie, że ustanowienie języka armii jest prawem monarchy, partya liberalna nie wciąga w program swój kwestyi języka komendy i języka służbowego.

Po odczytaniu referatu desygnowany prezydent gabinetu hr. Tisza uzasadniał zmiany, jakich żąda w tym programie. Mowę jego przyjęto oklaskami. Zmiany te dotyczą wykształcenia oficerów. Program komitetu żąda, by węgierscy nauczyciele wykładali w szkołach wojskowych, oraz by znajomość języka węgierskiego była bezwarunkowo wymagana do patentu oficerskiego; hr. Tisza zaś wniósł usunięcie tego punktu.

Dalej żąda hr. Tisza w ustępie programu o zakładach wojskowych następującej modyfikacji tego ustępu. Jest rzeczą konieczną, aby w znajdujących się w kraju zakładach naukowych dla oficerów, plan nauki tak zmieniono, aby większą część przedmiotów wykładano w języku węgierskim, a mianowicie przynajmniej w takiej mierze, by postęp wstępującej do tych zakładów młodzieży węgierskiej nie był tamowany i by ci wychowawcy władali zupełnie biegle językiem węgierskim.

Ustęp deklaracji w kwestyi języka komendy, proponowanej przez Tiszę, ma brzmienie:

Stronnictwo ob staje przy swem stanowisku, że monarsze przysługuje prawo ustanawiać w całej armii prawo języka komendy i służbowego, a to na podstawie praw monarszych, zawartych w § 11 art. 12 ustawy z r. 1867, uznanych konstytucyjnie.

Następnie hr. Apponyi wyluszczył swe stanowisko, w całym szeregu punktów różniące się od stanowiska Tiszy.

W jakiej redakcyi uchwalony zostanie projekt komitetu dziewięciu i czy wogóle przejdzie, rozstrzygnie prawdopodobnie dzień dzisiejszy lub jutrzejszy.

Opozycja twierdzi, że jeden i drugi program jest nie do przyjęcia, jednakże program Tiszy jest bezpośrednio korzystniejszy od poprawek Apponyiego. Zdaje się jednak, że sytuacja się pogorszyła. Opozycja, która zechce iść dalej, aniżeli Apponyi, z pewnością chwyci się obstrukcyi.

Dr. B.

DZIECI GINĄ...

Pod tym tytułem prasa warszawska pomieściła liczne artykuły, w których dzwoniło na alarm z powodu ginienia dzieci różnego wieku i płci obojga. W społeczeństwie zorganizowanym

okrzyk tego rodzaju jest conajmniej zadziwiającym, a zarazem jasnym dowodem, że w jakikolwiek sposób spojrzymy na tę sprawę zawsze będzie ona tylko świadectwem ubóstwa ducha i złego ustosunkowania panujących obyczajów.

Łódź, która pod względami ujemnymi zawsze naśladuje większe miasta, tym razem również nie dała się wyprzedzić Warszawie. I u nas dzieci giną, giną w przeróżny sposób, zatrważając! Giną więcej jak gdziekolwiek!

Jedne odnajdują się po kilku dniach... po kilku dobach, inne przestają istnieć na świecie i te zdaje się największy wstyd przynoszą miastu.

W pierwszym wypadku źródła złego wiadome aż nadto dobrze. Dzieci ubogich rodziców pozostawione nieraz na dzień cały pod opieką najstarszego z rodzeństwa, nie przekraczającego lat 10—słowem pozbawione opieki—giną w tłumie ulicznym. Porwane falą ludzi, spieszących bez opamiętania, gnanych nadzieją zarobku, nieraz niewiadomo jakim cudem odnajdują się na drugich krańcach. Miejscowe ochrony nie są w stanie przytulić całej rzeszy jasnych i ciemnych głów, nieświadomych niebezpieczeństw tego rodzaju dłuższych wycieczek.

Gdyby wszystkie większe fabryki zakładały ochronki w naszym mieście może dopiero wówczas położyłyby się tamę ginieniu małych dzieci, przez co dziecko nie byłoby narażone na liczne nieszczęścia—rodzice zaś na trwogę graniczącą z obłąkaniem.

W sprawie tej należałoby się także odwołać do przechodniów, którzy na widok nieletniego spacerowicza, często zalewającego się łzami, winni wstrzymać swe kroki, zainteresować się dzieckiem i rozciągnąć nad niem właściwą opiekę. Wszak najprostszym obowiązkiem tak by nakazywał...

W drugim wypadku rada nie tak łatwo znaleźć się może. Wadliwy ustrój naszego społeczeństwa pociąga za sobą zbrodnię. Straszny ten wyraz nie tak prędko będzie można wykreślić ze słownika faktów codziennego zdarzenia. Dobrzy ludzie próbują przeciwdziałać mścicielce błędów, ale siły nierówne, więc walka ciężka i nie zawsze kończy się zwycięstwem.

Siłą zapobiegającą ginieniu niemowląt z rąk matek i opiekunek ma być „Żłobek“, ta instytucja o której marzą filantropi. Instytucja ta jak wiadomo powstaje na bruku łódzkim, a jak jest potrzebna wiedzą o tem chyba dobrze wszyscy.

Kwestya „Żłobka“ u nas znajduje się obecnie w tej fazie, że urzeczywistnienie jej należy w zupełności od poparcia ogółu, od ofiarności publicznej. Panie, które się gorąco zajmują tą sprawą dni całe poświęcają na zbieranie deklaracji i składek, z których powstać ma instytucja idąca w zapasy ze zbrodnią.

Ogół nasz dość chętnie spieszy z ofiarnością na cel tak doniosły, założenie więc Żłobka w naszym mieście jest kwestyą czasu.

J. P.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Godzimir.

TEATR VICTORIA „Kean“, dramat Dumasa. Początek o godzinie 8¹/₄ wieczorem.

TEATR WIELKI „Gasparone“, operetka w 3 aktach, oraz balet napowietrzny. Początek o godz. 8 i pół wieczorem.

CYRK braci Truzzi, przy ul. Zawadzkiej i Pańskiej. Początek przedstawienia o godzinie 8 i pół wieczorem.

KRONIKA.

Z kolei. Na 90-ym ogólnym zjeździe taryfowym rosyjskich dróg żelaznych, który rozpoczął swe obrady w d. 22 b. m., rozważana będzie między innymi nader ważna dla Łodzi sprawa zastosowania stawki 14,37 kop., stosowanej wedłu: taryfy wyjątkowej do przewozu bawełny amerykańskiej i wschodnio-indyjskiej od Aleksandrowa pogranicznego do stacji Łódź drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej via Kuluszki do przewozu tychże towarów w tymże kierunku do stacji Łódź Chojny i Łódź Karolew.

Statua. Zakład kamieniarski p. Urbanow-

skiego wykończył na zamówienie gospodarzy ze wsi Tum pod Łęczycą figurę naturalnej wielkości Matki Boskiej. Figura ta stanie na kamiennym podstawie przed kościołem.

Figura wycięta jest bardzo starannie z twardego, szydlowieckiego kamienia.

Tum Łęczycy, jak wiadomo, zbudowany jest z granitu i należy do najstarszych kościołów w Polsce. Wieś Tum składa się z bardzo zamieszkałych gospodarstw, którzy poprawnie prowadzą swoje gospodarstwa: cała wieś zabudowana jest wzorowo, a przy chatach znajdują się wszędzie ogródki owocowe.

Wystawa sztuk pięknych. Wczoraj złożone zostało władzy do zatwierdzenia podanie o urządzenie Wystawy sztuk pięknych w naszym mieście, z której dochód, jak donosiliśmy, ma być obrócony na zasilenie funduszu towarzystwa przeciwzbrocznego. Komitet wystawy postanowił, aby dzieła sztuki, nadesłane na wystawę, były ubezpieczone w kilku towarzystwach od ognia i ewentualnego uszkodzenia, czy to w czasie przewożenia, czy też już na wystawie. Jak nas informują, właściciele dzieł sztuki sami oznaczają wysokość ubezpieczenia.

Odczyt. W roku bieżącym w miejscowej siedmioklasowej szkole handlowej wprowadzono pogadanki i odczyty dla uczniów, w niższych klasach z dziedziny przyrody i geografii—w wyższych z chemii, historii towaroznawstwa i t. p. przedmiotów. Pierwszym takim odczytem dla klas wyższych (6 i 7) jest właśnie dzisiejszy, który o godzinie 5 popołudniu w gmachu szkoły wygłosi świeżo zaangażowany profesor chemii i towaroznawstwa G. Ramnek p. t. „Teorya atomistyczna“.

Na odczyt ten, oprócz uczniów szkoły handlowej, mają dozwolony wstęp uczniowie innych zakładów naukowych, jako też osoby prywatne.

Wspomniane odczyty będą się odbywać co dwa tygodnie.

O pociąg. Piotrków, jako siedzisko władz gubernialnych i sądu okręgowego jest punktem nieustannych wycieczek łódzian. Niema dnia, żeby rano o godzinie 7-ej na pociągu nie spotkaliśmy kilkunastu adwokatów i wielu interesantów udających się do Piotrkowa.

Przyjazd tym pociągiem do Piotrkowa jest tak wczesny, że ani sąd ani władze administracyjne nie rozpoczynają urzędowania.

Czyby więc wnioskując w tę sprawę, zarządy kolei fabryczno-łódzkiej i warszawsko-wiedeńskiej nie zechciały wprowadzić pociągu, który wychodziłby z Łodzi o godzinie 8 i pół i stawał w Piotrkowie o godz. 10 m. 15. Wszak należy się to udogodnienie mieszkańcom Łodzi, którzy tyle dają zarobku obydwom wyżej wymienionym kolejom.

Wyjazd bowiem ranny, zwłaszcza dla adwokatów i przemysłowców jest nadzwyczaj uciążliwy.

Z przemysłu. Interesy w Łodzi poprawiają się znacznie. Wszystkie niemal fabryki zwiększyły dzień pracy. Największa łódzka fabryka ak. tow. bawełnianego K. Szajblera już od sierpnia zatrudnia robotników do godziny 8-ej wieczorem.

Ze szkoły przemysłowej. W zjeździe działaczy na polu technicznego i profesjonalnego wykształcenia, który ma się odbyć w początkach roku przyszłego w Petersburgu, łódzka szkoła przemysłowo-rękodzielnicza wzięcie czynny udział w osobie swego dyrektora p. Siwołobowa.

Z tow. nauczycieli chrześcian. Wobec podwyżki cen na węgiel, zarząd towarzystwa wyjechał dla stowarzyszonych następujące ulgi: za korzec węgla wagi 250 funtów, kostka 1a Rudolf, zimą rb. 1 kop. 5, latem rb. 1, przy regulacji gotowizną każdego 10-go następnego miesiąca po dostawie.

Przy odbiorze węgla należy przedstawiać bilety członkowskie. Osoby interesowane bliższe wiadomości mogą otrzymać w stowarzyszeniu.

Nabożeństwo. W niedzielę, dnia 1 listopada, o godzinie 11¹/₂ rano, w kościele ewangelickim św. Trójcy przy Nowym Rynku, odbędzie się nabożeństwo w języku polskim wraz z Komunią świętą.

O tramwaj. W dużych miastach zarządy tramwajów dbają nieustannie o rozszerzenie linii i coraz to nowe układają, jeśli się okaże tego potrzeba.

Wrażenia z Mongolii.

Poszukiwanie rynków zbytu dla potężniejszej wciąż produkcji nowoczesnego przemysłu stanowi dziś jedno z najpoważniejszych zadań międzynarodowej polityki, główny nerw stosunków dyplomatycznych i zabiegów sterników naw państwowych. Stosunki handlowe i możliwie najdogodniejszy ich układ dla handlu i przemysłu danego państwa, oto kanwa, na której się snują wszystkie niemal dzisiejsze kombinacje polityczne, tworzą konflikty i sojusze. Dla tego też sprawy Dalekiego Wschodu tak żywo zajmują dziś opinię całego świata, a wypadki, które się tam rozgrywają lub zapowiadają, przykuwają do siebie powszechną uwagę.

Na czasie więc będzie sprawozdanie z podróży do Mongolii, którą odbył znany podróżnik Grum-Grzymajło, wysłany tam przez ministerium skarbu dla zbadania na miejscu kwestyi w sprawie wwozu towarów rosyjskich do tego kraju i wywozu z niego produktów jego przemysłu.

Grum-Grzymajło przebył w Mongolii zachodniej przeszło trzy miesiące, badając handel tamtejszy i jego potrzeby, tudzież obyczaje mieszkańców. Przy tej okazji Grum-Grzymajło stawia zarzuty kupiectwu rosyjskiemu, że wnosi z sobą do kraju o ludności koczowniczej te zasady, których handel ludów kulturalnych powinien się wyrzec raz na zawsze: „Nie oszukasz, nie sprzedasz“.

Tylko ciemnota i bardzo mała doza kultury wśród napół dzikiej koczowniczej ludności Mongolii, zapewnia tej przestarzałej zasadzie zwycięstwo. Mongol nie orientuje się łatwo, nie przyswoił jeszcze sobie w dostatecznej mierze obyczajów handlowych ludów ucywilizowanych, z czego też korzystają kupcy rosyjscy i wyyskują jego naiwność.

Dzieje pouczają nas wszelako, że w ślad za stosunkami handlowymi, które ludy ucywilizowane nawiązały z krajami półdzikimi szła zazwyczaj kultura. Ludy te łagodniały, nawiązały powoli do życia w odmiennych od dotychczasowych warunkach. To znów wytwarzało wśród nich nowe potrzeby, a tem samem i nowe rynki zbytu dla różnych gałęzi przemysłu krajów ucywilizowanych.

Naturalnie, że drogą tą kroczyć należy stopniowo, uwzględniając na początek te potrzeby mieszkańców nowozdobytanych dla przemysłu krajów, do których nawykli oni od wieków. Tak postępowali w koloniach swych Anglii i dlatego też osiągnęli poważne rezultaty, dla tego jedynie zapanowali na rynkach wszechświatowych.

Tymczasem kupcy rosyjscy bynajmniej nie czynią w Mongolii świetnych obrotów handlo-

wych. Wedle słów p. Grum-Grzymajło, cała Mongolia zachodnia przepelniona jest towarami rosyjskimi i kupcy rosyjscy wprost w kramarski sposób rywalizują między sobą wciąż obniżając ceny.

Inaczej postępują Chińczycy. Jeżeli wypadkiem w jakimkolwiek obozie koczowników pojawi się dwóch lub trzech kupców chińskich, zawsze porozumieją się ze sobą i wejdą w układy, dzięki którym udaje się im utrzymać ceny swych towarów na określonym przez koszty produkcji i handlowe—poziomie. Ta zaś okoliczność dozwala im utrzymać jakoś i dobroć towaru, nie przekraczając dozwolonej skali, nie pehając tam tandety, gdzie towar w odpowiednim gatunku wysłaćby należało. Spekulacya bowiem na naiwność nabywców działa tylko na krótką metę.

W chwili obecnej Mongolia nie przedstawia wdzięcznego tereuu dla wwozu towarów rosyjskich. Natomiast jej handel wywozowy wzmógł się znacznie. Doszło nawet do tego, że do Syberyi słynnej ze swoich zakładów mleczarskich, produkujących masło, dowożą masło z Mongolii.

Drugim produktem mongolskim, który w coraz to znaczących ilościach pojawia się na rynkach syberyjskich, jest ryba suszona i mrożona.

Tym sposobem, dowodzi p. Grum-Grzymajło, kupcy rosyjscy znają tylko dwa sposoby do owdładnienia rynkami zbytu w Mongolii; albo konkurencyę z Chińczykami, których trudno wyrugować z raz zajętych stanowisk lub też posunięcie swych operacyj handlowych w głąb kraju do miejscowości, jeszcze przez nikogo nie wyyskanych. Innemi słowy poszukiwanie i owdładnienie nowemi rynkami zbytu.

Ostatni ten środek wydaje się panu Grum-Grzymajło najbardziej celowym. Przytem zwraca on uwagę, że charakter handlu w Mongolii jest przeważnie zamienny, pierwotny. Za jednostkę monetarną służy tam herbata w cegiełkach. Cegiełkami temi płaci się za towary, za usługę, za artykuły spożywcze i t. p.

Jednym też z najpoważniejszych przedmiotów wywozu z Mongolii jest szerść wielbłądzia, wyłącznie myta. Szerści tej wywozi się rocznie za sumę około 300,000 rubli. Poza tem Mongolia dostarcza skór, bydła i wełny.

Drobni kupcy rosyjscy wymieniają towary łociowe i żelazne na barany, które po utuczeniu na stepach mongolskich wysyłają do Rosyi. Cały wszelako handel z Mongolią nie przekracza 3 milionów rubli rocznego obrotu.

Do rozwoju stosunków handlowych z Mongolią niezawodnie przyczyni się wiece ukończenie traktu czujskiego, który w dniu 1 września r. b. otwarto dla ruchu handlowego. Do tego zaś czasu podróż po owym trakcie, ciągnącym się na przestrzeni wiorst 500, przedstawiała niepokonane prawie trudności. Droga szła wśród

obramowań skalistych i po wąskich występach, skał, pod którymi toczy swe nurty rzeka Katuń. Była to droga niebezpieczna i uciążliwa nawet dla wielbłądów. Teraz drogę tę znacznie rozszerzono, tak, że swobodnie przejechać po niej mogą wozy ładowne. Zmniejszyło to znacznie koszty transportu.

Kolej żelazna syberyjska nie dała jeszcze namacalnych rezultatów dla rozwoju handlu między Rosyą a Mongolią.

Dla kolonizacyi największy interes przedstawiają bogate ziemie nad rzeką Jenisejem w pobliżu jej źródeł między granicą państwa i łańcuchem gór Tanogu-Ola położone. Tu około 25 kupców rosyjskich zajmuje się kopaniem złota i połowem ryb.

Wogóle zdobycie rynków zbytu na dalekim Wschodzie, zwłaszcza też w Mandzuryi, przedstawia sporo trudności.

Z rozwojem wszelako dróg komunikacyjnych, z przeniknięciem do tych obszarów światła cywilizacyi europejskiej, wytworzyć się tam muszą nowe potrzeby, powstaną miejscowości, które stanowiąc będą przez długi czas pożądane rynki zbytu dla wielkiego przemysłu.

O zdobycie tych rynków zabiegają dziś ludy całego niemal ucywilizowanego świata, lecz w tej walce konkurencyjnej nie tyle ważną rolę grają opancerzone okręty wojenne i liczne dobrane wyćwiczone wojska, ile armia dzielnych komiwojażerów, którzyby umieli zbadać potrzeby mieszkańców tych stron dalekich, a zarazem rozbudzić wśród nich pożądania dotąd im obce, a wypływające z wytwarzania się nowych warunków ich bytu.

S. J.

Urodzaj zboża w r. 1903.

Wydział statystyki rolniczo-przemysłowej przy ministerium rolnictwa ogłasza następujące dane o tegorocznym urodzaju w 50 guberniach Cesarstwa, w Królestwie Polskiem, oraz na północnym Kaukazie. Urodzaj ozimiu wogóle w Rosyi europejskiej był więcej, niż średni, zboża zaś jarego—średni.

W szczególności zupełnie zadawalający, a nawet dobry urodzaj przypada na gubernie południowo-zachodnie, noworosyjskie i małoruskie; niezadawalający zaś urodzaj zbóż jarych był w guberniach nadwołżańskich i przemysłowych. Oziminy dały urodzaj niezadawalający w guberniach: niżegorodzkiej, astrachańskiej, charkowskiej, kaluskiej, witebskiej, nowgorodzkiej, pskowskiej; średni urodzaj był w guberniach: kurskiej, taurydzkiej, jekaterynosławskiej, poławskiej, czernihowskiej, moskiewskiej, twerskiej, jarosławskiej, wiackiej, ołonieckiej, w guber-

3)

Stanisław-Jan Lapiński.

„NAD PILICĄ“

Dramat w 4-ech aktach.

(Dalszy ciąg — patrz №. 247).

SCENA IV.

MACIEJ i ANTOS.

MACIEJ (przeszedłszy się kilka razy po izbie, staje przed Antosem, który przez ten czas, postawiwszy strzelbę w kącie, stanął przy oknie i zapatrzył się na zachodzące słońce). — Cóż? chciałyby dusza do raj, ale grzechy nie puszcza?

ANTOS (ocknawszy się). — Ojcie!

MACIEJ. — Duszo ci w domu rodzicielskim smyku! Co?

ANTOS. — Przebaczyć ojcie. Ja sam nie wiem, co się ze mną dzieje.

MACIEJ. — Ja to znam. Dusza leci tam hen za góry, za lasy, za gaje i dąbrowy, na te pola krwią zlanę. Tam, gdzie bębny warczą i łopocą rozwinięte sztandary.

ANTOS (idąc za myślą ojca). — Tam, gdzie tyłu rówieśników moich znalazło śmierć zaszczytną, krzyże zasługi...

MACIEJ. — Rany i kalectwo.

ANTOS. — Choćby...

MACIEJ. — Więc czemu nie idziesz?

ANTOS. — Bo, bo...

MACIEJ. — Bo żal ci matczynej pieszczoty, matczynych przysmaków.

ANTOS. — O nle! Lecz jakże tu rozkrwawić pierś matczyną?

MACIEJ. — Dobrze z ciebie chłopię. Nie frasuj się. Ignacemu zlecilem, aby przepisał kogo należy, czy przyjmą cię do szeregów Księstwa.

ANTOS. — Jaktó mój ojcie?

MACIEJ. — Możebyś nie chciał? Możebyś wolał polecieć tam na zachód, pod lazurowe niebo Hiszpanii. Nie z tego. W księstwie na długi pokój się zanosi. Zaprawisz się do twardej służby żołnierskiej, zanim przyjdzie wyruszyć w pole.

ANTOS (jakby do siebie). — Może to i lepiej...

MACIEJ. — Naturalnie, że lepiej. Będiesz blisko. Od czasu do czasu i matka nawiedzi cię może. Łatwiej zniesie rozłąkę z pieszczochem. (Zciemnia się). — Już noc zapada, o Szymku ani słychu. Pójdę, wyjrzę nagościnniec, czy go nie widać. Ty zapal tymczasem świece i powiedz matce, że zaraz wracam.

(Wychodzi drzwiami w głąb).

(Antos idzie ku drzwiom, w których spotyka Elżunię ze światłem i Karolinę).

SCENA V.

ANTOS, KAROLINA, ELŻUNIA.

KAROLINA (w amazonce i ze szpicrutą w rę-

ku). — A tuś mi panie pustelniku? (Antos zakłopotany kłania się niezgrabnie) — Nie przyszła góra do Mahometa, więc Mahomet idzie do góry. Nie widziałam waćpana już parę dni.

ANTOS. — Alboż waćpannie zależy co na ten?

KAROLINA. — Może... Zwłaszcza znużonej natarczywemi umizgami generała Galwoczy.

ANTOS. — Czyżby on śmiał?

KAROLINA. — Niestety śmie...

ANTOS (w oburzeniu). — Zuchwalec!

KAROLINA. — Dlaczego?

ELŻUNIA. — Antos, zabaw kasztelankę. Ja muszę pomódz matce przy wieczerzy. A gdzie ojciec?

ANTOS. — Wyszedł na drogę zobaczyć, czy Szymek nie wraca.

KAROLINA. — To on nie wrócił jeszcze z poczy?

ELŻUNIA. — Nie wrócił. I Ignasia jeszcze niema.

KAROLINA. — To i pan Ignacy miał dziś przyjechać?

ELŻUNIA. — Zawiadomił nas przez Moška, że wróci dziś przed wieczorem. Tymczasem tu już noc, a jego ani widać.

HANNA (za sceną). — Elżuniu, chodź no tu, bo malec się budzi, a ja muszę odciedzić kartofle.

ELŻUNIA. — Idę mamc! (Wychodzi).

(d. c. n.)

niach litewskich i nadbałtyckich. W pozostałych guberniach urodzaj żyta był zupełnie zadawalający.

Pszenica ozima dała dobry urodzaj w guberniach czarnoziemnych, za wyjątkiem kurskiej, wołyńskiej i małopolskich, w których urodzaj był tylko średni; w okręgu zaś wojska dońskiego — niezadawalający.

Omlót próbny wykazał złą wydajność żyta (niżej 50 pr. średniego urodzaju) w niektórych powiatach gub. saratowskiej i nowgorodzkiej. Niezadawalający urodzaj (od 50 pr. do 70 proc. średniego urodzaju) żyta był w 3-ch powiatach gub. kurskiej, 1 powiecie gub. saratowskiej w 1—penzeńskiej, w 3—niżegorodzkiej, w 2—astrachańskiej, w 1—wołyńskiej, w 3—charkowskiej, w 2—czernihowskiej, w 1—połtawskiej, w 2—taurydzkiej, w 1—jekaterynosławskiej, w 3—kałuskiej, w 1—twerskiej, w 1—kostromskiej, w 1—mohylowskiej, w 6—witebskiej, w 1—smoleńskiej, w 1—ołońskiej, w 1—nowgorodzkiej, w 5—pskowskiej, w 2—wiackiej, oraz w guberniach radomskiej i lubelskiej. Urodzaj niższy, niż średni (od 70 proc. do 90 pr.) żyta miały 2 powiaty gub. kurskiej, 1—orłowskiej, 1—worońskiej, 3—niżegorodzkiej, 1—orenburzkiej, 5—charkowskiej, 6—czernihowskiej, 3—połtawskiej, 1—taurydzkiej, 1—jekaterynosławskiej, 6—moskiewskiej, 3—kałuskiej, 2—twerskiej, 2—jarosławskiej, 2—kostromskiej, 2—mohylowskiej, 2—mińskiej, 3—witebskiej, 1—petersburskiej, 2—nowgorodzkiej 3—pskowskiej, 1—wileńskiej, 3—kowieńskiej, 3—grodzieńskiej, 2—flandzkiej, 1—estlandzkiej, 3—wiackiej, 2—permskiej, oraz w gub. kieleckiej.

Zboża jare dały wogóle urodzaj średni, z wyjątkiem prosa, które dało urodzaj dobry, w gub. południowo-zachodnich, w pozostałych zaś — niezadawalający.

Owies obrodził źle w gub. niżegorodzkiej i włodzimierskiej; niezadawalająco — w gub. orłowskiej i nadwołżańskich, a niżej, niż średnio w gub. tulskiej, worońskiej, tambowskiej, penzeńskiej i kałuskiej. Średni urodzaj owsa był w gub. kurskiej, orenburzkiej, twerskiej i jarosławskiej, nadbałtyckich i w Królestwie Polskim; w pozostałych guberniach urodzaj owsa był wyższy od średniego.

Pszenica jara dała urodzaj zupełnie zadawalający, lub dobry w gub. czarnoziemnych, z wyjątkiem nadwołżańskich. Zły urodzaj jęczmienia był w gub. środkowo-wołżańskich. Groch i gryka dały zły urodzaj wogóle, z wyjątkiem gub. południowo-zachodnich i małopolskich, w których urodzaj był dobry. Len i konopie dały prawie we wszystkich guberniach urodzaj niezadawalający.

Urodzaj kartofli był niezadawalający w gub. nadwołżańskich, białoruskich i w Królestwie Polskim; w pozostałych zaś guberniach zadawala-

jący, a w niektórych przemysłowych nawet dobry.

Wiadomości zamiejscowe.

—o—

Z kraju.

— Łowicz wzmógł się o jedną fabrykę więcej, która stanęła przy drodze do Arkady; wystawili ją Butwiłowicz i Schmidt; wyuczone dzieci miejscowe wyrabiać będą nici.

— Akcyjna stalownia w Blizynie, która w r. z. wstrzymała produkcję, ma wkrótce na nowo rozpocząć pracę.

— Zaciąsno i niewygodnie już widać rzemieślnikom w Łodzi, bo zaczynają odwiedzać Kalisz, nie bacząc na koszty podróży. W nocy z poniedziałku na wtorek przyłapano właśnie takich dwóch ptaszków w parku, gdzie na łonie natury wśród ciszy jesiennej układali sobie plan działalności. Jednego z nich, bo drugi zdołał tymczasowo zbiedz, poproszono do aresztu, gwoli zabezpieczenia własności mieszkańców i zdrowia podróżującego ptaszka, któryby w parku mógł dostać kataru. Znaleziono też przy nim różne narzędzia, nie pozostawiające wątpliwości co do ich przeznaczenia.

— Kantor pocztowo-telegraficzny postanowił w zasadzie przeprowadzenie sieci telefonów, o ile, rozumie się, zbierze się odpowiednia ilość abonentów. W tym celu zarząd poczty rozesłał przez listonoszów listy, na których mogli się zapisywać przyszli abonenci. Sposób ten nie dał pożądanego rezultatu może z tego powodu, że listonosze z natury rzeczy nie umieli zachęcić i zbywani byli słowami: „jak się inni zapiszą, to i ja się zapiszę”. Naczelnik poczty przypuszczając, że dla wielu będzie to dogodniejszym, złożył listy w redakcyi „Gazety Kaliskiej”, gdzie też chętni mogą się zapisywać.

— W d. 18 b. m. w Mławie, pod przewodnictwem p. Stanisława Chelchowskiego, odbyła się narada obywateli miejskich i ziemskich z powiatów: mławskiego, przasnyskiego, ciechanowskiego, sierpskiego i rypińskiego w sprawie projektowanego na rok 1905 otwarcia szkoły handlowej w Mławie.

Wielu obecnych podpisało akt regentalny, którego mocą zobowiązano się, w razie potrzeby, dopłacać oznaczoną kwotę na utrzymanie szkoły.

Udział ustanowiono na 50 rb. rocznie. Po-między innymi zadeklarowali płacić rocznie pp.: Adam ks. Czartoryski 1,000 rb. przez lat cztery, Bronisław Kliki z Windyk 300 rb., Adam hr. Krasiński—ordynat opinogórski 250 rb. przez lat cztery, P. Duczymiński z Szumska ofiarował kapitał żelazny 3,000 rb. na stypendya dla uczniów szkoły.

Porwał ją za szaty, szarpnął i chciał wyrzucić z domu.

Szarpnięcie było silne, nerwowe...

Draga krzyknęła.

To zastanowiło na chwilę Kolonela i przywróciło mu równowagę.

Widząc skuteczną pomoc w krzyku, Draga coraz głośniej zaczęła wołać o pomoc, płakała... spazmowała... jęczała...

Wtem rozległ się dzwonek w przedpokoju, a za chwile, wpuszczony przez lokaja, wpadł blady, trzęsący się Svetozar.

Draga zaczerwieniona, płacząca rzuciła mu się na szyję.

— W sam czas przychodzisz — mówiła, kłając — ten człowiek, nie bacząc na to, że jestem twoją żoną, chciał mnie wziąć... Ratuj mnie, ratuj, nie pozwól...

Kolonel stracił zupełnie panowanie nad sobą, pobladł i stanął przez chwilę, nie mogąc zdać sprawy z tych niegodziwych słów bratowej.

Ona tymczasem spazmowała, rzucając ukradkiem spojrzenia pełne gniewu na pułkownika, rzeczywicie zaś była rada z całego zajścia.

Po chwili jednak, pułkownik, odzyskawszy przytomność, krzyknął doniosłym głosem:

— Nie słuchaj jej, Svetozarze, ona kłamie!

— Jak możesz pan tak mówić — jęczała Draga — jak możesz zmyślać. Nęciłeś mnie słodkimi słówkami, obiecywałeś, a potem ciągnąłeś do swego pokoju...

I poczęła zakrywać ręką na pół obnażone piersi.

— A więc to tak — krzyknął pijany Sveto-

Zapisy na takie udziały przyjmuje komisya specyjalna.

Niedobór w pierwszych latach przewidziano w sumie 5,000 rb. rocznie, a ponieważ kontrakt podpisało 100 założycieli, przeto każdy z nich dopłacać będzie niewiele.

Z Wilna.

Do niezliczonych legend o barylkach ze złotem, zatopionych w stawach i bagnach litewskich podczas kompanii 1812 roku, przybywa jeszcze jedna. W majątku Sieliszcz w roku zeszłym zjawiał się jakiś cudzoziemiec, namawiający chłopów na roboty dla odkopania z dna stawu fargonu wojskowego, zatopionego w 1812 r. przy odwołaniu wielkiej armii. Chłopi zwrócili uwagę, że staw jest własnością pani Koziellowej. Nieznajomy oświadczył wówczas, że ma pozwolenie od niej. Chłopi mimo to nie chcieli odkopywać skarbów na cudzą korzyść. Cudzoziemiec odstąpił wówczas od zamiaru, lecz oto teraz zjawiał się inny poszukiwacz, który ma zbadać dno stawu podobno w celach archeologicznych. Zatopiony fargon miał być obity czerwoną blachą i służyć do wożenia osobistych pakunków Napoleona, który miał nocować w pobliżu Sieliszcz.

Z Krakowa.

W kościele akademickim św. Anny w Krakowie obchodzono onegdaj 200-letnią rocznicę konsekracji tej świątyni nabożeństwem na cześć św. Jana Kantego. W nabożeństwie brał udział senat akademicki, profesorowie w togach i bar-dzo liczna publiczność.

Ze Lwowa.

— Przed sądem w Stanisławowie stanęło 62 więźniów. Wszyscy niemal oskarżeni są to zbrodniarze, tak zw. recydywiści, odsiadujący więzienie po raz wtóry lub kilkakrotny. Wszyscy stają oskarżeni o złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Sala rozpraw przedstawiała widok pełen smutku i odrzy. W całym gmachu sądowym rozlegał się przez 2 dni brzęk kajdan i migał połysk bagietów żandarmskich. Więźniów sprowadzono pod silną eskortą, złożoną z żandarmów, dozorców i policyantów, skutych do siebie parami, tak samo odstawiono ich do więzienia. Niektórych przewożono dorożkami. Po 2-dniowej rozprawie zapadł wyrok, uwalniający zupełnie od winy 19 oskarżonych—resztę zaś skazano na karę od 3 do 8 miesięcy ciężkiego i obostrzonego więzienia.

— Z Mikołajewa nad Dniestrem donoszą o strasznym wypadku, który grozą i przerażeniem napelniał spokojne miasteczko, jak niemniej całą okolicę. Oto 22 bm. przed wieczorem gospodarz Hryń Pańczyszyn, rolnik w Rozwadowie żonaty, dostał nagłego napadu szału. Na szczęście nikogo nie było podówczas w chałupie.

zar — więc to na to wydalites mnie z domu.

— Ależ, Svetozarze, nie wierz jej — tłómaczył się pułkownik.

— Wstydz się, po tobie, jako po moim bracie, nie spodziewałem się tego...

I przemawiali się nawzajem.

Tymczasem Draga spostrzegła na stole paczkę swoich listów i, zbliżywszy się niepostrzeżenie, porwała ją.

Gniew tymczasem obydwóch wzmagał się, pijany Svetozar zaczął przyskakiwać do Kolonela. Pułkownik coraz bardziej unosił się. Pięści wzniosły się do góry.

Patrzyła na nich bez uniesienia, bez obawy żadnej, myśląc jedynie, gdzieby te listy ukryć, wiedziała bowiem, że mogą ich szukać. I myśl przysła jej szalona, piekielna nawet. W jednym okamgnieniu stanęła między wygrażającymi sobie braćmi i, niby rozbrajając obydwóch, wsunęła paczkę do kieszeni Svetozara.

Bracia rozeszli się na chwilę.

Pułkownik począł chodzić dużymi krokami po pokoju i myśleć.

Svetozar siadł blady, jak trup, na fotelu, półgłosem majacząc:

— Brat, brat... chciał się dopuścić takiej hańby... A ja tak go kochałem.

Kolonelowi żal się zrobiło tego człowieka. Gniew przechodził...

— Wszak on nie winien zupełnie—myślał.— Ufał swojej żonie tylko. Kto wie, czy ja, będąc na jego miejscu, nie uczyniłbym tak samo.

(d. c. n.)

18)

WUK MIJAŁOWIC.

Do krwawej nocy...

Powieść współczesna.

(Dalszy ciąg. Patrz № 247).

Draga zbladła, usta zaczęły jej drgać konwulsyjnie, chciała coś odpowiedzieć, ale narazie oparowało ją dziwne odrętwienie. Powoli dopiero wracała rozważa, blada twarz zaogniała się i czerwieniła aż stała się tak czerwona, jak jej bluska, w którą była ubrana.

— Oto są dowody pani, że się prowadzisz w ten sposób, iż dalsze pożycie Svetozara z panią jest niemożliwe...

— Nie trzeba się było trudzić o to, sama dostarczyłabym tych dowodów. Obrzydzenie bierze mnie na samą myśl pożycia z takim trupem, jakim jest mój mąż, i jeśli pan chcesz tym okazać mi swoją zemstę, to natychmiast wpiszę go w notatnik do szeregu najlepszych przyjaciół... Pragnę się uwolnić od Svetozara raz na zawsze.

— Aby wyjść za kogo innego.

— Tak jest.

— Ale ja pani nie pozwolę doprowadzić do skutku podobnych zamiarów.

— Uwierzyłabym w moc pańską, gdybyś posiadał więcej inteligencji.

To wytrąciło zupełnie z równowagi Kolonela.

Żna bowiem była w polu, a w domu zostało tylko dwoje dzieci. Pańczyszyn wziął siekiere i zabił w okrutny sposób najprzód 4-letnią córeczkę, a potem 8-letniego syna i trupy poukładał w chałupie na ziemi. Po chwili, gdy sąsiadka przyszła do chałupy zastała straszego mordercę patrzącego z zimną krwią na trupy. Mordercę odstawiono do sądu w Mikołajewie. Przesłuchany tam winowajca na pytanie sędziego śledczego wcale nie odpowiadał. Dzieciobójca przed 3 laty był przez miesiąc w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, skąd wypuszczony przedwcześnie, zajmował się gospodarstwem. Pańczyszyn dzieci swoje kochał.

Kongres robotników.

W Frankfurcie nad Menem obraduje pierwszy kongres robotników niesocjalistycznych. Jest to pierwsza próba jednolitego zorganizowania tych robotników, którzy nie należą do obozu społeczno-demokratycznego, a stanowią dotąd jeszcze większość w Niemczech. Delegaci, którzy przybyli na obrady, reprezentują przeszło 600,000 robotników. Kongres rozpoczął swe obrady od wysłania telegramu holdowniczego do cesarza Wilhelma, który odpowiedział długim, bardzo przychylnym telegramem. Robotnicy polscy nie biorą udziału w tym kongresie.

Straszna katastrofa.

Wczorajszej nocy w czasie wyładowywania bagażów na stacji Żmerynka w jednym z wagonów osobowych eksplodował proch bezdymny, którego kilka paczek wiozł jakiś podróżny. Wagon rozleciał się w kawałki. Ofiarą katastrofy stało się 62 osób, z których 4 natychmiast zmarło, reszta jest mniej lub więcej rannych. Rannymi są przeważnie rekruci, którzy śpieszyli do wojska. W drodze do szpitala zmarli czterej ubodzy przekupnie żydowscy.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Traktaty.

«New York Times» otrzymały z Berlina zapewnienie, że rządy niemiecki i angielski zawarły tajną umowę, w której oba państwa gwarantują sobie nawzajem swoje kolonie afrykańskie i obowiązują się do popierania wzajemnego w wojnie kolonialnej z jakimkolwiek trzecim państwem.

Tenże korespondent zapewnia, że doszło do porozumienia między Niemcami a Rosją w sprawie Mandżurii. Niemcy pozostawiają rzekomo Rosji swobodę działania w tym kraju, a natomiast Rosya otworzy Mandżurję dla handlu niemieckiego. O umowie niemiecko-angielskiej rząd rosyjski został zawiadomiony i nie sprzeciwia jej się, ponieważ Rosya nie ma żadnych interesów w Afryce.

Pisma berlińskie twierdzą, że umowę, o której wspomina dziennik nowyorkski, jest tajny traktat niemiecko-angielski, zawarty przed 5 laty, podczas pobytu cesarza Wilhelma w Anglii. Treść tego traktatu jest jednak inna, niż donoszą „N. Y. Times”. Umowy nowej w czasach ostatnich nie zawarto. Co się tyczy Mandżurii to polityka Niemiec na Wschodzie Azji jest już oddawna zupełnie jasno określona i „polega na ścisłej i ucziwej neutralności”. „Możemy zapewnić, dodaje „B. Lok. Anz.” że i ta sprawa nie wstąpiła w nowe stadyum. Wiadomość amerykańska polega jak się zdaje, na bezpodstawnych kombinacjach, które jednak rozgłoszono zapewne nie bezcelowo“.

Rozruchy przy wyborach.

W Stanisławowie z powodu odbywających się wyborów do powiat. Kasy chorych przyszło dnia 28 b. m. do ekscesów ulicznych. Bezpośrednim ich powodem było aresztowanie akademika Zakrzewskiego ze Lwowa.

Zakrzewski przybył do Stanisławowa przed kilku tygodniami i rozpoczął agitację socjalistyczną. W poniedziałek dnia 26 b. m., kiedy naczelnik biura pow. Kasy chorych, Józef Brueck, wracał wieczorem pociągiem pociągami z Halicza, gdzie przeprowadzał wybory do Kasy w obecności koncepcisty namiestnictwa Illasiewicza, jako komisarza rządowego, Zakrzewski przy-

stąpił na dworek do Bruecka i uderzył go z nienacka w twarz, krzyząc:

— To masz za szachrajskie wybory, aleś jeszcze nie gotowy.

Następnie zniknął w tłumie tak szybko, że obecny przy zajściu koncepcista Illasiewicz, nie miał możności interweniować.

Skutkiem tego prokuratora państwa w Stanisławowie zarządziła aresztowanie Zakrzewskiego. Podczas, gdy aresztowanego prowadzono pod eskortą do sądu, przyszło w mieście do zaburzeń. Zarekwirowane wojsko obrzucono kamieniami. Aresztowano kilkunastu ekscendentów.

Odbywające się dnia 28 b. m. w samym Stanisławowie wybory do Kasy chorych przerwano. — Głosowało dotąd 1000 wyborców, drugie tyle ma jeszcze oddać głos. Po odroczeniu wyborów ponowily się zaburzenia uliczne. Żandarmerya użyła broni palnej. Demonstracje trwały do godziny 11 w nocy. — Słuczono mnóstwo szyb i latarni. — Z dwóch rannych ekscendentów jeden jest lekko ranny, drugi ciężko. Dwóch policyantów miejskich odniosło obrażenia cieleśne. Kilku żandarmów jest potłuczonych kamieniami. Aresztowano 54 osób. Późno w nocy wybory ukończono. W mieście zapanował spokój.

Wiec akademików rusińskich.

Rozdrażnienie wśród młodzieży lwowskiej, o którym pisaliśmy we wstępnym artykule trwa dalej. Dnia 23 b. m., odbył się poufny wiec rusko-ukraińskich akademików. Zebrało się około 300 osób.

Po referatach na temat «stanowiska ukraińskiej młodzieży wobec zajść na uniwersytecie», «stanowiska senatu» i «stanowiska młodzieży polskiej na uniwersytecie i poza uniwersytetem» uchwalił wiec następujące rezolucje:

Ukraińska młodzież piętnuje z całą stanowczością niezwykle nieusprawiedliwione postępowanie senatu lwowskiego uniwersytetu względem tej młodzieży, piętnuje zachowanie się senatu, który nie tylko pochwalił publiczne gwałty popełnione przez polską młodzież, ale strzeże prawdy w świątyni nauki przy pomocy policyjnych bagnetów i austriackiej prokuratorii i nie spodziewając się od tego senatu sprawiedliwego załagodzenia praw ukraińskiego języka na lwowskim uniwersytecie na drodze legalnej, oświadcza, że na każdą prowokację odpowie równie silnym odporem.

Zebrana na wiecu młodzież ukraińska stwierdza, że świadoma i konsekwentna akcja władz lwowskiego uniwersytetu, dąży do wywołania wśród młodzieży tego uniwersytetu szowinistycznych instynktów w interesie, jednej w kraju panującej klasy, albo wprost jednostek i oświadcza, że równocześnie z walką za prawa ukraińców na uniwersytecie lwowskim, będzie prowadziła akcję w obronie ciągle obniżającego się poziomu moralnego i umysłowego lwowskiego uniwersytetu razem z postępową częścią młodzieży polskiej.

W Krakowie zaś odbył się wiec ogólno-akademicki, który uchwalił następującą rezolucję:

„Wobec faktu, że brutalne znieważenie osoby rektora przez studentów uniw. lwowskiego rusińskiej narodowości jest czynem nie tylko w najwyższym stopniu uwłaczającym powadze i godności wszechnicy, lecz także przedewszystkiem z góry obmyślaną i planowo przeprowadzoną manifestacją polityczną, młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie zebrana na wiecu ogólno-akad. piętnuje ten brutalny czyn i wyraża uznanie rektorowi.

Różne wieści.

— „Now. Wremia” donosi, że ks. Golicyna rozbójnicy chcieli wziąć do niewoli, ażeby zażądać okupu.

— Minister oświaty Hartel zapewnił deputację profesorów wiedeńskich, że rząd niema zamiaru zabraniać wiwisekcyi lub wogóle paraliżować badania naukowe.

— Hr. Apponyi po złożeniu godności prezydenta izby i mandatu poselskiego, musiano zbierać się o powierzenie mu poselstwa przy Watykanie.

— Teologowie rusińscy we Lwowie powrócili na wykłady uniwersyteckie.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów.)

Paryż, 29-go października. „Echo de Paris” donosi, że hr. Lamsdorf wręczył wczoraj prezydentowi Loubetowi odręczne pismo od Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II-go. Rosya—podnosi Cesarz w liście — silniej aniżeli kiedykolwiek zdecydowaną jest prowadzić swoją politykę pokojową i ma nadzieję, że w sojuszu z Francją będzie i nadal pracowała dla dzieła powszechnego pokoju i że kwestye na wschodzie Europy i Azji szczęśliwie będą rozwiązane.

Paryż, 29 października. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lamsdorf po konferencji z Delcasséem udał się popołudniu wraz z nim do pałacu Elizejskiego i wręczył prezydentowi Loubetowi własnoręczne pismo Najjaśniejszego Pana. Wieczorem Loubet wydał na cześć Lamsdorffa obiad.

Berno, 29 października. Na posiedzeniu sejmiku morawskiego zastępcy marszałka pos. Zacek uzasadniał swój wniosek, wzywający rząd do założenia na Morawach uniwersytetu czeskiego. Wnioskodawca podniósł, że w tej kwestyi nie rząd robi trudności, tylko niemiecy morawscy. Zwraca się do lewicy niemieckiej, by w interesie pokoju w kraju odstąpiła od zwalczania żądania Czechów bo na Niemców spadnie odpowiedzialność, jeżeli tak w kraju samym jak i parlamencie nie przyjdzie doładu. Mówca żąda przydzielenia wniosku komisji dla reformy wyborczej, zastrzega się jednakże, jakoby przez to godził się na to, aby dopiero po osiągnięciu porozumienia z Niemcami założono uniwersytet. Izba wszystkimi głosami przeciw klubowi niemieckiemu uchwaliła przekazanie wniosku komisji.

Izba przydzieliła również komisji wniosek lewicy niemieckiej, wzywający rząd do założenia na Morawach uniwersytetu z niemieckim językiem wykładowym.

Konstantynopol, 29 października. Rozpoczęte rozbrojenie znówu wstrzymano. Na ten postępek wpływać miało wrażenie, wywołane ostatnią notą mocarstw w sprawie reform.

Bilbao, 29-go października. Ogólny związek robotników uchwalił w dalszym ciągu trwać przy generalnym strejku. Konsulowie zażądali od wojskowego gubernatora ochrony dla przebywających w porcie obcych okrętów.

Budapeszt, 29 października. Sejm węgierski zebrał się dzisiaj na nadzwyczajne posiedzenie. Zjawilo się bardzo wielu posłów. Ławy ministerialne próżne. Hr. Stefan Tisza zajął miejsce poselskie.

Przewodniczący Talian oświadczył, że na życzenie 20 posłów zwołał posiedzenie, posłowie ci jednak podanie cofnęli. Zapytuje izbę, czy trwa przy nieodbywaniu posiedzeń, aż do przedstawienia się nowego gabinetu. Izba oświadczyła się w tym duchu, poczem posiedzenie zamknięto.

Petersburg, 29 października. «Nowyj Wiek», wychodzący w Port Arturze, donosi, że wojska rosyjskie pozostaną nadal w Mandżurii, aż sprawa dalekiego Wschodu zostanie odpowiednio do zapatrywań Rosji rozstrzygnięta. Właśnie obecnie nadeszła dla Rosji chwila przywrócenia politycznej równowagi na Wschodzie. Przyczyna niepowodzenia japończyków na Formozie tkwi w tem, że japończycy są zupełnie bezsilni i nie umieją kolonizować. Dążenia japończyków w kierunku zakładania osad w Korei z własną jurysdykcyą, doprowadziły Koreę do utraty samoistności. Japonia jeszcze nie osiągnęła poziomu państw europejskich i japończycy nie mogą być dopuszczeni na stały ład z prawami europejskich «Kulturträgerów». Dopuszczyć można tylko emigrację japońską w Korei, i to pod kontrolą.

Belgrad, 29 października. Półurzędowa «Stampa» donosi, że podpułkownik Jankowicz znajduje się w śledztwie, z powodu naruszenia karności. Jankowicz był swego czasu attaché wojskowym w Wiedniu. Miał on wobec oficerów wyjawiać plan, że zamierza zająć Szabat albo Nisz,

aby znowu zainicyować akcję przeciw królóbójcom.

Wiedeń, 29 października. W sejmie przedłożono projekt zmiany regulaminu, zastosowany do walki z obstrukcją. Z ważniejszych postanowień zasługują na uwagę: posłowie, którzy przez ośm dni nie przyjdą do sejmu, tracą za ten czas dyety. Podczas urlopów dyet się nie wypłaca. Trzykrotna nieobecność w komisji pociąga za sobą utratę mandatu do komisji. Wnioski naglące zamiast podpisów 10 posłów wymagają 20; rozprawa następuje dopiero wtedy, jeśli marszałek krajowy inaczej nie zarządzi, po załatwieniu sprawy będącej w toku. W dyskusji tylko wnioskodawca może uzasadniać nagłość, poczem zaraz następuje głosowanie. Sprostowania i uwagi osobiste są nader ograniczone. Ważnym jest postanowienie, że poseł, który nie zachowuje się w myśl regulaminu, może być wykluczony na trzy posiedzenia.

Wiedeń, 29 października. Czesi wiedeńscy zażądali od dolno-austr. rady szkolnej krajowej kreowania 20 szkół publicznych czeskich w poszczególnych dzielnicach Wiednia. Pierwsza instancja odrzuciła to żądanie, obecnie ministerium oświaty odrzuciło rekurs, motywując, że język czeski nie należy w Dolnej Austrii do języków krajowych.

Tryest, 29 października. Policja przedsięwzięła aresztowania, którym przypisują ważny polityczny charakter. Aresztowano urzędnika miejskiego zakładu zastawniczego i dwóch miejskich nauczycieli ludowych. Szczegółów dotąd brak.

Z ostatniej chwili.

(Od własnych korespondentów).

Budapeszt, 30 października. Tisza ofiarował hr. Khuen-Hedervary'emu jedną z tek w mini-

steryum. Hr. Khuen-Hedervary odmówił, zaznaczając, że pragnie być tylko deputowanym.

Wiedeń, 30 października. Stosunek między dr. Koerberem a Tiszą nie jest bardzo zgodny. Tisza nie może zapomnieć Koerberowi wystąpienia przeciw niemu w jednym z raportów, złożonych cesarzowi.

Budapeszt, 30 października. Posłowie ugrupowani około posła Barabasza, postanowili dalej prowadzić obstrukcję.

Konstantynopol, 30 października. Wysoka Porta, za pośrednictwem Tewfika-baszy, zażądała od posłów Rosji i Austro-Węgier wymiany not w sprawie Macedonii. Obaj posłowie wręczyli Tewfikowi-baszy obszerny memoriał o czynnościach przyszłej komisji, kontrolującej reformy. W. Porta wszelkimi siłami wykręca się od dania stanowczej odpowiedzi mocarstwom.

Berlin, 30 października. Przedłożenie wojskowe odroczone. Projekt rządowy domaga się siedmiu milionów marek na działa Kruppa.

Wiedeń, 30 października. Rada państwa zwołana zostanie 18 listopada.

Wiedeń, 30 października. Prezydującym najwyższego trybunału administracyjnego w Wiedniu został mianowany hr. Łoś.

Odpowiedzi Redakcyi.

Kolejarzowi... w Łodzi. Artykułów niepodpisanych nie uwzględniamy. Redakcyja musi wiedzieć, od kogo artykuł pochodzi, lecz na życzenie autora zachowuje pod tym względem ścisłą tajemnicę.

Lista zmarłych.

Maryanna Muszyńska, rob., lat 44; Tomasz Koczyński, gospodarz, lat 29; dzieci zmarło: chłopców 3, dziewcząt 5; pochowani na nowym cmentarzu.

Dr. Sołowiejczyk

Specjalnie Dzieci i wewnętrzne choroby
Piotrkowska № 123.

Przyjmuje od 9—10 r. i 3—5 popoł. 554-r-1

Dnia 5 listopada 1903 roku o godzinie 12 w południe w obrębie leśnym Sendziejewice, dobrach majorackich, położonych o 10 wiorst od miasta Łasku odbędzie się ustna i przez opieczętowane deklaracje.

licytacya

in plus na wyręb i sprzedaż z pniami i gałęziami drzewa sosnowego na przestrzeni 6 1/2 dziesięcin w porębie nr. 11 — 1904 r. 1528-3-1

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Datyner, Geigy, Levy z Moskwy—Zitniewski, Malinin, Behrens, Posner, Borkowski, Hirschfeld, Frenkel z Warszawy—Kohnberger z Wiednia—Kuhleu z Vobninkel—Leonhardt z Drezna—Jaffe ze Smoleńska—Schmidt z Forst—Bonitzer, Saenger, Brandt Rosen z Berlina—Grajbner z Siedlec—Glatow z Odessy—Lange z Bradfordu—Seweryn z Tomaszowa—Jacobsohn z Harburga—Meyer z Kluczy—Feldsharek z Pragi—Lichtenstein z Białegostoku.

HOTEL VICTORIA. Józefowicz z Sosnowca—ks. Radziszewski z Charlupi—Wytrzyce, Greis z Warszawy—Lewkowicz z Częstochowy—Weber z Czystego.

Gimnastyka szwedzka w zakładzie Antoniny Chrzaszczewskiej

dla kobiet i dzieci pod nadzorem lekarsza, rozwija prawidłowo i wzmacnia organizm. W zakładzie pracują szwedka i polka.

Południowa II.

1553-r-1

Łódzka wypożyczalnia książek

ul. św. Andrzeja 5
będzie nieczynną

w dniach 2 i 3 listopada r. b., z powodu dorocznej dezynfekcyi książek. 1539-2-2

Restauracya „ADAMA“

Konstantynowska 7.
W soboty **WELLFLEISZ** wieczorem wyborne kiszki.
W czwartki i niedziele **WYBORNE FLAKI.**
Gabinety z oddzielnem wejściem.

1555-1-1

Jest do sprzedania

PIES

gordon ceter, uczony w pierwszym polu za cenę przystępną. Dzielna 40 m. 2, parter. 1520-3-2

Choroby weneryczne i skórne

Dr. S. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33
(obok lombardu akcyjnego).
dla panów od 8—11 r. i od 6—8, dla dam od 5—6 godz.
W niedziele i święta od 9—12 i 5—7. 599-c-99

Dr. A. Grosplik

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Od 8—12 rano, 5—8 wiecz., panie 3—4 popołudniu.
W niedziele i święta 8 r. do 1 pop.
Cegielniana 23. 1608-d-0

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Dr. H. ORŁOWSKI

ulica Nawrot № 1A
3-cia brama od rogu Piotrkowskiej
przyjmuje 8—11 r., 5—8 w. Panie 3—4 pp. W niedziele i święta od 8—12 r. i od 4—6 pop. 781-c-4

Dr. S. KANTOR

Choroby skórne i weneryczne.
ulica Krótka № 4.
Przyjmuje od godz. 10—2 i 6—9 w. panie od 5—6 popoł. 159-c-6

Dr. Michał Maryan Poznański

b. ordynator Szpitala Homeopatycznego w Petersburgu.
przeprowadził się na ul. Przejazd 8
przyjmuje chorych codziennie od 11—1 i od 5—7 popołudniu. 1491-c-30

Ogłoszenia drobne.

Duży pies podwórzowy jest do sprzedania. Ul. Gubernatorska A 40, stróż wskazuje. 1975-2-2

Dom do sprzedania w dobrym stanie w Zubadzi przy ul. Polnej № 5. Wiadomość na miejscu u Stasiaka. 1929-3-3

Futro (popielice) do sprzedania. Widaewska 86 m. 2. 1973-3-2

Fortepian używany, c. arny, krótki, tanio do sprzedania. Piotrkowska 87 m. 20. 1986-3-1

Kupię bryczkę lekką, używaną. Szamowski, Konstantynowska № 5. 1964-3-3

Młodzieniec inteligentny, z dobrej rodziny, poszukuje miejsca w sklepie spożywczo kolonialnym. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod „Sublekt“. 1705-d-9

Nagroda. Zaginął mały brązowy piesek z niebieskim kołnierzykiem i czerwona kokardką na szyi, zowie pię „Fifi“. Łaskawy znalazca zechce go odprowadzić za nagrodą na ul. Zachodnią 72. 1984-3-1

Obłady w domu prywatnym. Piotrkowska 192 „Pomoc“. 1933-5-3

Obłady gospodarskie na świeżem maśle. Średnia 21 m. 9. 1982-3-1

Poszukuję zarządu domem. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „I. R X.“ 1713-d-9

Potrzebny technik, udzielający rysunków technicznych. Proszę się zgłosić do Profesora A. Fuchsa, ul. Długa 24, w godzinach wieczornych od 7-ej. 1963-3-2

Pokój zaraz do wynajęcia. Widzewska 86 m. 2. 1989-2-1

Potrzebny agent do artykułu codziennej potrzeby. Wiadomść w adm. „Rozwoju“. 1987-3-1

Przybłąkał się pies duży maści żółtej, z czarnymi łatami. Jest do odebrania ul. Suwalska 17 m. 11. 1971-3-2

Potrzebni są ludzie do sprzedaży łatwo zbywającego się towaru. Rządowska 12 m. 19, Kanieki. 1961-3-3

Potrzebna bufetowa do restauracyi. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod „Bufetowa“. 1962-3-3

Pokój do wynajęcia. Średnia 8 m. 14. 1953-3-3

Plac narożny do sprzedania zaraz. Konstantynowska 120, wiadomość u Wojtczaka. 1954-3-3

Przybłąkał się duży pies od polowania, maści brązowej. Do odebrania Szosa Rokietniańska 10 m. 28. 1969-3-3

Roznosiela pism z kaucją, znającego język niemiecki, potrzebuje księgaruia C. Richtera. Ceglarniana 4 nowy. 1970-3-2

Sala licytacyjna, Dzielna 25, sprzeda 3 materace za 7 rb., dwa obrazki 4 rb., poduszkę 2 rb. roletę rb. 2. 1918-3-1

Są do sprzedania bardzo elegackie suknie, bluzki, kostiumy, okrycia jesienne, oraz ślicza poleryn, koronkowa. Miłkołajewska 35 m. 11 od 4 do 6 godz. 1931-3-3ppe

Szkoła Thomasa przy ul. Andrzeja 11. Specjalnie zajmuje się przyspasabianiem uczniów do egzaminów. Kursy wieczorowe dla dorosłych. Korepetycyje. 1925-15-6

Sklep do sprzedania zaraz z całym urządzeniem Wólczańska 87. 1979-6-2

Uczenia kursów mozcycznych profesora A. Grudzińskiego udziela lekcyj początków gry fortepianowej. Składowa 3 m. 5. 1958-3-2

Uczeń, kończący łódzką 7 klasową szkołę handlową, poszukuje korepetycyi. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ dla „Ucznia“. 1054-6-6

Zaginął paszport na imię Władysława Woldañskiej, wydany z gminy Chocz 1985-3-1

Zaginął paszport na imię Michała Kujawa, wydany z gminy Radogoszcz. 1988-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Zofii Gacparskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. Łaskawy znalazca zechce złożyć ją w magistracie m. Łodzi. 1990-3-1

Z powodu wyjazdu jest do odstąpienia zaraz szkoła ogólna z całym urządzeniem, za bardzo przystępną cenę. Wiadomość w adm. „Rozwoju“. 1938-3-1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Bronisławy Jendrzekiewicz, wydana z magistratu m. Łodzi. 1972-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Skowrońskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1977-3-2

Zaginął paszport na imię Leona Pawełecz wydana z gminy Bujny ze wsi Zabłoty w gub. Piotrkowskiej. 1980-3-2

Zaginął paszport na imię Wincentego Janasiaka, wydany z gminy Witunia. 1955-3-3

Zaginął paszport na imię Józefa Pokorskiego, wydany z gminy Dąbrowice. 1956-3-3

Zaginął paszport na imię Maryanny Przyk, wydany z gminy Górki. 1958-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Stanisława Kaspzaka, wydana z magistratu m. Łodzi. 1967-3-3

Zgubiono dwa świadectwa kart pobytu na imię Wiktorii i Antoniego Górczyńskich, wydanych w biurze paszportowym Poznańskiego. 1966-3-3

8000 i 10000 rubli jest do umieszczenia na nieruchomości w Łodzi (pieniądze maletnich) % 7 1/2 do 8. Długa 6 m. 3, cz 2 do 4. 1920-10-3

Zaginął kwit z dnia 11—24 lutego. № 2979 od kaucyi wydany na imię Stefan Radziszewskiego przez Zarząd kolei podjazdowych Łódź, Zgierz Pabianice.

Podziękowanie.

Mamy zaszczyt podziękować Chórowi przy kościele Św. Józefa (sumowy) za śpiewy wykonane na naszym ślubie d. 24 października 1903 r. 1556-1-1
Magdalena Stolarska i St. Szewber.

Czteroklasowa pensja żeńska J. Zbijewskiej

ul. Długa 10.

Przyjmuje zapis uczenie od lat sześciu. Kurs gimnazjalny.

J. Zbijewska.

1552-3-1

OGŁOSZENIE.

Zarząd

770-3-2

Drogi Żelaznej Fabryczno-Lódzkiej

ogłasza, że niżej wyszczególnione bagaże i przedmioty, pozostawione na stacjach, w wagonach, lub też na torze drogi żelaznej Fabryczno-Lódzkiej i nie odebrane do dnia 1-go czerwca st. r. b. zachowane będą na st. Łódź w ciągu 4-ch miesięcy od tejże daty, po upływie zaś tego terminu, w razie ich nie odebrania ulegną, na zasadzie § 40 i 90 ogólnej ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich, sprzedaży przez publiczną licytację:

a) bagaże przybyłe ze stacji: Warszawa № 21 i 16, Jaroszenka № 20, Sędziszew № 368, Pogrebice № 241; b) przedmioty pozostawione na st. Łódź F.: 2 laski, pudełko róż., parasol czarny, palto, szynel żołnierski, laska koloru oliwkowego, parasolka damska, parasol stary, parasolka damska czarna, worek z 2 blaszankami i damskimi trzewikami, parasolka czarna damska; na st. Kuluszki: parasol czarny stary, parasol bez pokrycia i rączki, książka p. n. „Ester“, parasol czarny stary, peruka damska.

Wyszedł z druku pierwszy w tym rodzaju

Słownik ortograficzny

języka polskiego, ułożony przez Wł. Kokowskiego, nauczyciela Łódzkiej Szkoły Handlowej, zawierający około 33 tysięcy wyrazów. Cena w ozdobnej oprawie 1 rb. 50 k. Podręcznik ten staje się w dalszych stosunkach niezbędnym dla każdego piszącego, a zatem dla najszerszego ogółu.

Nakładem księgarni L. Fliszera, w Łodzi, Piotrkowska 48.
Warszawa, Bielańska 9, Hotel Paryski.

1542-3-1

M. SPRZĄCZKOWSKI

Łódź,
Piotrkowska 54
róg Dzielnej

Hurtowy i detaliczny

SKŁAD WIN

oraz skład herbaty firm

Piotr Orłow i
B-ci K. i C. Popow

poleca: Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth“ tudzież koniaki kuracyjne, oraz rumy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

Kawior astrachański

171-r-163

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. Cukier po cenach stałych fabrycznych.

IV klasowa pensja żeńska z kursem progimnazjum rządowego

Zofii z Baderów Libiszowskiej

z dniem 14 lipca przeniesiona została do nowego lokalu

Zapisy nowowstępujących uczennic, zarówno przychodnich, jak i pensjonarek, przyjmowane są w kancelarii od dnia 25 sierpnia r. b. przy ulicy Zawadzkiej 24. Lekcje rozpoczęły się 1 września.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

Fabryki **LELIWA** w Warszawie
ul. Zielna 21
w składach aptecznych i aptekach. 1377-10-5

Cyrk B-ci Truzzi.

Róg ulicy Zawadzkiej i
Pańskiej

W sobotę, 31 października r. b.

Wielkie nadzwyczaj wspaniałe przedstawienie.

Codzien nowości. Drugi występ córy powietrza artystki Melle Mariety. Drugi występ solo kłowna p. Tauti. Ogród dziecięcy zadziwiająca tresura 17 koni, które jednocześnie wprowadzone na arenę bawić się będą, jak dzieci w ogrodzie; wyprowadzi je dyrektor cyrku G. Truzzi. Nauczyciel wariat scena komiczna wykonana przez braci Geretti. W drugiej części Walka byków, czyli święto święto w Madrycie, wielka sensacyjna pantomina, kostiumy wspaniałe, balet, manewry, pochody. Uczestniczy cała trupa.

Szczegóły w programach.

1449-1-1

Anons: W niedzielę 1 listopada dwa przedstawienia o 3; pop. i 8 i pół wiecz. W tych dniach odbędzie się benefis znakomitych akrobatów hiszpańskich trupy Brunos.

Skład Artykułów specjalnych Towar z.

J. BLOCK

Reprezentanci na Królestwo Polskie

Krzysztof Brun
i SYN

Warszawa, Hotel Bristol

polecają

Dźwigi „Otis“

Maszyny do pisania „Remington“

Wagi amerykańskie „Fairbanks“

Buurka amerykańskie „Derby“

Wielocypedy amerykańskie „Cleveland“ „Rambler“

Szafki składane „Wernicke“

Koła pasowe drewniane

Lampy naftowe „Wellsa“

Segregatory „Imperial“

Zastępca na Łódź i okolice

H. S. Neumark ul. Widzewska № 47.

971-30-70

Sala Koncertowa.

Dzieńna 18.

Występ znanej Wiedeńskiej śpiewaczki Betty Knoll, murzynki Salem, Polsko-Ruskiej śpiewaczki Mimory, Niemieckiej subretki Niemirow. Kupieckiej Aramburowa. Baletu ekscentrycznego.

Ceny miejsc przy stolach: 55 kop. i 40. Wejście 30.
Codziennie nowe numery.

1515

Zarząd

Towarzystwa kolei Elektrycznej Łódzkiej

na zasadzie § 46 i 48 Ustawy Towarzystwa zawiadania-PP. Akcyonariuszów tejże kolei, że w poniedziałek dnia 10/23 listopada r. b. o godzinie 4-ej po południu w sali Giełdy Łódzkiej (ul. Dzielna № 1) odbędzie się

Nadzwyczajne ogólne zebranie

Przedmiotem obrad będzie:

1) Wnioski Rady Nadzorczej i Zarządu, co do budowy nowych linii-PP. Akcyonariusze, pragnący przyjąć udział w tem zgromadzeniu, winni złożyć w biurze Zarządu Towarzystwa w Łodzi (Tramwajowa № 6) nie później, jak do dnia 3/16 listopada, akcje lub kwity depozytowe, dla otrzymania biletów wejścia.

1551-1

Potrzebna jest do po-
działu majątku,

MARYANNA LEPA,

urodzona z ojca Ignacego i matki Petroneli, we wsi Wierzchy-Kluczek w roku 1861, w gubernii Piotrkowskiej, ktoby wiedział o niej, niech natychmiast zawiadomi jej brata stryjecznego Jana Lepę, zamieszkałego w Łodzi, ulicy Leszno № 30 m. 17 u Tameckiego. 1550-3-2

Konwersacyi w językach:

Niemieckim, francuskim
i angielskim
udziela

MARTA LEDER

Wschodnia 34 m. 8.

1432-12-12

Przyjmuję nadrabianie pończoch.
Ul. Mikołajewska № 59, m. 56,
II piętro. 1111-d-33

Dom Handlowy

KAROL SOMYA

Widzewska № 60

poleca:

Koks giserski.

Koks kowalski.

Węgiel kamienny. 1513-6-2

Złoty medal

na wy-tawie kucharskiej otrzymało ma-
sto z Wilczyce, będące na składzie u

p. O. Tauchert

Mikołajewska 29 m. 25.

186-d-32